

niedziela, 29.10.2017

ZAMYŚLENIA SYNODALNE – „Odnowienie tradycyjnych form pobożności wiernych w oparciu o wyzwania współczesności”.

Wspominamy dzisiaj liturgiczną rocznicę poświęcenia własnego kościoła. Jest to dzień początku sprawowania kultu w naszej świątyni: udzielania sakramentów, głoszenia słowa Bożego. Dzień, w którym chcemy popatrzeć wstecz z wdzięcznością i modlitwą objąć wszystkich, którzy stoją u początku powstania naszej parafialnej świątyni: duszpasterzy i wszystkich parafian, którzy w jakikolwiek sposób - modlitwą, cierpieniem, materialnym darem, czy ofiarną pracą przyczynili się do jej powstania. Wiemy, że zanim pojawił się kościół, jako piękna budowla, w której możemy się wspólnie gromadzić w sercach ludzi tętniło życie Kościoła duchowego.

Siostry i Bracia!

Dzisiaj w naszych rękach złożony jest dar Kościoła – duchowej budowli. Sami wiemy – patrząc zwłaszcza na rzeczywistość Kościoła na zachodzie Europy – jak bardzo smutny jest Kościół pusty. Nasza obecność w tym miejscu jest więc dowodem świadectwa życia chrześcijańskiego naszych duchowych rodziców, czyli wszystkich tych, którzy przyczynili się do mojej i Twojej obecności tutaj, którzy przyczynili się do wzrostu naszej wiary, którą wyrażamy chociażby poprzez uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Ci duchowi rodzice to wszyscy, których wiara stała się fundamentem naszej relacji z Bogiem. Dzisiaj, mając dar wiary w swoich rękach, „chcąc nie chcąc” stajemy przed pytaniem: Co dalej stanie się z ową wiarą? „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą (...). Niech każdy jednak baczy na to jak buduje (...). Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga (...). Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście.”(1 Kor 3, 9b. 9e. 16. 17c) To słowo daje nam dzisiaj Pan Bóg, przypominając Twoją i moją godność, a jednocześnie nasze wspólne zadanie: budowania Kościoła wśród ludzi.

Dzisiaj niewątpliwie słowo to nabiera również nowej świeżości i aktualności. Nasza wspólnota diecezjalna przeżywa bowiem jakże ważny czas przygotowania do V Synodu, by tu i teraz wspólnie budować Kościół. Każdy głos jest ważny. Każde dobro czynione dla naszej wspólnoty lokalnej, czy diecezjalnej jest ważne. Musimy, więc przy tym mieć świadomość pewnej misji, zadania, które stawia przed nami sam Pan i chętnie na nie odpowiedzieć. Wyobraźmy sobie następującą sytuację: w naszej diecezji jest ok. ćwierć miliona młodych ludzi. Jeśli każdy z nich przyjmie postawę, że od jego jednego zdania nic się nie zmieni, to wtedy około 250 tys. ludzi będzie milczeć. Nasza diecezja liczy ponad milion wiernych. Ważne, więc, by Synod był czasem zadawania pytań i troski o nasze wspólne dobro, o Kościół - o nas, by każdy uwierzył, że jego głos, podjęty trud i modlitwa są naszemu Kościołowi potrzebne.

Nasza pobożność wyraża się przez konkretne praktyki: Niedzielną Mszą Świętą, codzienna modlitwa, regularna spowiedź, czytanie Pisma Świętego, udział w katechezie szkolnej. Są z tym związane także tradycyjne formy pobożności takie jak: praktyka pierwszych piątków, różaniec, roraty, droga krzyżowa, gorzkie żale, majówki, godzinki. Jednak chyba wszyscy zauważamy coraz mniejszą frekwencję w tego typu nabożeństwach. Czyżby dzisiaj ich forma i kształt odbiegały od naszych oczekiwań i wrażliwości? Czyżby ich formuła się przedawniła? Czy zupełnie zapomnieliśmy, jaką rolę i znaczenie w duchowości chrześcijańskiej starszych pokoleń miały te praktyki religijne? Sami doskonale wiemy, że wiara jest przekazywana, a to, w jaki sposób jest wyrażana ma też swój początek w otrzymanym świadectwie.

Czy szybkie tempo przedsięwzięć nie niszczy głębi najważniejszych świat naszej wiary? Czy nie jest zagrożony religijny charakter

Czy jesteśmy w stanie zatrzymać się i cokolwiek zrozumieć z sensu wielkiego postu, jeśli nie możemy wygospodarować jednej godziny na gorzkie żale, czy drogę krzyżową? Tam, podczas tej modlitwy cierpienie i śmierć nabierają innego znaczenia...

Czy dzisiaj mniej grzeszymy i w związku z tym życie przykazaniami jest łatwiejsze, skoro tylu z nas rezygnuje z praktyki spowiedzi pierwszo piątkowej? Czy wiara przestała być dla nas relacją, którą regularna spowiedź ożywia i jest impulsem, by znowu z łaską Bożą podejmować codzienny trud życia?

Czy różaniec, który przez wieki stawał się dla ludzi szczególnie w najtrudniejszych momentach – również historii naszego kraju – największą bronią przeciw złu, nie jest nam już dzisiaj potrzebny? Czy mamy dzisiaj większe zaufanie do Pana Boga, że Maryja, Jej pomoc i obrona – wypraszana na nabożeństwach majowych jest nam zbędna?

A może ten stan rzeczy trzeba upatrywać nie w przedawnionej formie tych pobożnych praktyk, ale w szybkim tempie życia i pogoni za ważnymi sprawami każdego z nas? Czy może na te formy dodatkowo mają wpływ różne wydarzenia, które są nieodłącznym elementem codzienności? Jeden z księży - który po kilku latach ze względu na pogarszający się stan zdrowotny wrócił na regularne dializy - daje takie świadectwo: 10 lat temu z kobietami na oddziale szpitalnym odmawialiśmy różaniec, dzisiaj najważniejszym tematem są serialowi bohaterowie i ich trzymające w napięciu historie.

W roku 2016 przeprowadzono badania (CBOS „Młodzież 2016, raport z badania sfinansowanego przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii”), w którym na pytanie do młodzieży: wskaż osobę, na której uznaniu najbardziej ci zależy? 59 % powiedziało, że na uznaniu Mamy, 47% że Taty, a 4% powiedziało, że ważne jest, co myślą o nich koledzy, koleżanki. Jak bardzo mocno młodzież potrzebuje wciąż uznania i akceptacji ze strony rodziców... Te badania pokazują bardzo mocno prawdę, że dla młodych ważna jest relacja. Mając świadomość rzeczywistości i mentalności tak częstych rozwodów, długoterminowych wyjazdów zarobkowych, co najmniej jednego z rodziców, lub jeszcze innych przyczyn widzimy, jak bardzo ci młodzi mogą odczuwać braki w relacji. Odnosząc to do wiary... Przecież wiara to relacja, a wszelkie praktyki to budowanie tej relacji z Bogiem. Czy przypadkiem trudność w przekazywaniu tej wiary i praktykowaniu jej nie należy upatrywać w sytuacji, jaką przeżywa dzisiaj rodzina?

W tych samych badaniach młodzież zapytana o trafność działań rodziców w wymaganii obowiązku chodzenia do Kościoła: 30% mówi o skutecznych argumentach i postawach. Zapytani o skuteczność argumentacji rodziców w zachęce pomocy w prowadzeniu domu, czy podjęciu dalszej nauki na studiach: 76% mówi, że rodzice są w tej kwestii bardzo przekonujący i skuteczni. Oczywiście, że to tylko liczby – chociaż dają pewien obraz i mogą budzić w nas refleksję. Powinniśmy zapytać samych siebie: jak zachęcam do życia wiarą i czy moje argumenty wskazują, że jest to dla mnie ważna rzeczywistość? Czy skuteczność mojej zachęty jest uzależniona od tego jak priorytetowe dla mnie są te wydarzenia! Okazuje się, że wzrost wiary i pobożności młodzieży, tak bardzo zależny jest od wzrostu wiary i pobożności rodziców. Rodzic, który mówi: Ja już nie muszę pogłębiać i rozwijać swojej wiary, bo mi już wystarczy – może negatywnie wpłynąć na tych, dla których jego osoba jest najważniejsza i nie do zastąpienia.

Jedno jest pewne. Nie można powiedzieć, że dzisiaj młodzież się nie modli, że nie interesuje ich sprawy wiary, Pana Boga i Kościoła. Dowodem tego są chociażby spotkania młodych na Synajach, czyli młodzieżowych wydarzeniach w naszej diecezji, na których za każdym razem gromadzi się kilka tysięcy młodych ludzi. Również Piesza Pielgrzymka Tarnowska na Jasną Górę jest wydarzeniem, w którym wielu młodych chce uczestniczyć.

Patrząc w wymiarze Polski, co roku od 70 do 100 tyś. młodych spotyka się na Lednicy. Na przełomie roku kilkaset młodych z naszej

roku będzie to miało miejsce w Bazylei.

To jest młody, żywy Kościół. Jakże byłby w wielu przypadkach słaby, gdyby nie zachęta i przykład życia rodziców, aby młodzi ludzie na poważnie traktowali relację z Panem Bogiem. Jak czasem wiele zależy od podpowiedzi i zachęty rodziców, by młodzi zobaczyli, że wiara może być autentyczna i radosna, by poznali środowiska i wydarzenia, które temu służą.

W KKK czytamy: „Ogół wiernych (...) nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawniania przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów (KKK 92). Katechizm przypomina o naszej wspólnej odpowiedzialności za Kościół, bowiem Kościół to Ty i ja – to my. Otwierajmy się więc na kreatywną współpracę, zaangażujmy się w konstruktywną rozmowę, wysłuchajmy się i staśmy w prawdzie, by rzeczywiście wzajemnie zawalczyć o nasze zbawienie, ale i kolejnych pokoleń. W ramach przygotowań do Synodu to zaproszenie staje się jeszcze bardziej konkretne i mocne. Daje nam szansę odpowiedzialnego włączenia się w życie – choćby, naszej wspólnoty parafialnej – tak, byśmy potem patrząc na życie religijne swoich najbliższych (dzieci, wnuków, współmałżonka, uczniów, współpracowników) mieli poczucie, że naprawdę zrobiłem/zrobiłam wszystko, aby doprowadzić ich do spotkania z Bogiem. Czas jest niepowtarzalny i nasze dzisiejsze zaniedbania oraz milczenie może zagrażać naszemu zbawieniu.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu Salomon pyta stając przed misją budowania świątyni: „Czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi?” (1 Krl 8, 27a). My znamy odpowiedź. Bóg chce i mieszka w świątyni, jaką jest każdy wybudowany kościół. Ale Bóg też pragnie zamieszkać w ludzkich sercach. Chce, byśmy byli dla Niego prawdziwym mieszkaniem, byśmy stali się Jego świątynią. Tylko wtedy będzie to miłe mieszkanie dla Pana, gdy ta świątynia będzie żywa, będzie zbudowana z ludzi, dla których Pan Bóg to Osoba, a nie tylko kodeks prawa. „Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Bogu w Duchu Prawdzie” (J 4, 23c). Oby każdy z nas stał się prawdziwym czcicielem, a przez to rodził do wiary tych, którzy tak bardzo tego świadectwa potrzebują